Wydanie południowe.

**Przedpłata**
na „Głos Narodu“ wynosi:
**w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

**Przedpłata**
na „Głos Narodu“ wynosi:
**Na prowincji:** miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.



**Nr. 113.** **Kraków, Poniedziałek dnia 20 Maja 1901.** **Rok IX.**

## SKANDAL BEŁGRADZKI.

WIEDEN 20 go. Wiadomość, podana przez „Neue Fr. Presse“, jakoby prof. dr Snegirew miał oświadczyć, że możliwą jest powtórna ciąża królowej Dragi, okazała się mylną.

Pogłoska, jakoby drowi Snegirewowi towarzyszył ajent policyjny, również jest mylną. Z drem Snegirewem bawił w Bełgradzie, jako jego asystent, nadzwyczajny profesor uniwersytetu odeskiego, dr Gubarew.

Opinja, wydana przez profesora dra Cantacuzena o stanie królowej Dragi brzmi: „U Jej Królewskiej Mości występują, wbrew wydanej nieostrożnie przed ośmiu miesiącami opinji lekarskiej, jakoby królowa była w ciąży, objawy t. zw. fałszywej albo nerwowej ciąży. W swem przekonaniu królowa została tem jeszcze wzmocniona, że żywot jej rozrósł się niezwyczajnie wskutek zaordynowanego jej przez tego samego lekarza, spokojnego, siedzącego sposobu życia. Ma się tu do czynienia z tego rodzaju stanem chorobliwym, który może w błąd wprowadzić tak osobę nim dotkniętą, jak i jej otoczenie.

„Konstatuję, że u królowej ma miejsce zapalenie części rodnych, które w połączeniu z zadawnioną perimetritis pociągnęło za sobą rozrost żywotu. Stan ten, który wprawdzie nie budzi żadnych obaw, wymaga jednak leczenia, które już zostało rozpoczęte“. (Podpisano) prof. dr Cantacuzene.

Parere dra Ernesta Wertheima brzmi dosłownie jak następuje:

„Niżej podpisany konstatuje niniejszem, że Jej Wysokość królowa nie jest w stanie błogosławionym. Zachodzi zapalenie części rodnych (Metritis), które musi być w stosowny sposób leczone. Fakt, że do ostatniej chwili wierzono w istnienie stanu błogosławionego, może być wytłomaczony diagnozą dra Cauleta, wydaną bezpodstawnie — i wystąpieniem objawów subjektywnych i objektywnych, które ogółem wzięte, mogły wzbudzić złudzenie ciąży. W takim stanie rzeczy dziwnemby było, gdyby Jej królewska Wysokość i otoczenie nie wierzyło w istnienie stanu błogosławionego“. Podpisano: Profesor Wertheim. Bełgrad 5 maja st. st.

Utrzymuje się tu pogłoska, że cały gabinet serbski podał się do dymisji, która wszakże nie została przyjętą przez króla.

Od eks-królowej Natalji nadszedł do Belgradu telegram pełen obelg dla królowej Dragi.

---

Kompromitująca afera królowej Dragi zaczyna nabierać niesłychanego rozgłosu w całej prasie europejskiej, który wszędzie niemal jest nacechowany sporą dozą złośliwości i ironji. Dotychczas nie jest jeszcze stwierdzonem, czy królowa działała w dobrej, czy w złej wierze, w każdym jednak razie nad Serbją rozbiła się nowa bania skandalu, grożącego co najmniej nowem ośmieszeniem bałkańskiego państewka.

Dzienniki wiedeńskie rozpisują się szeroko o całej sprawie, nie szczędząc królewskiej parze szyderstwa i docinków. Jedno z pism wysłało do Bełgradu specjalnego korespondenta, który miał interwiew z serbskim prezydentem ministrów Wuiczem. Przebieg tego interwiewu był następujący:

### Prezydent ministrów Wuicz o aferze Dragi.

„Gdy król żenił się z królową — mówił Wuicz — przybyły z całego kraju liczne deputacje, celem złożenia życzeń parze królewskiej. Wszystkim tym deputacjom oświadczono, że wkrótce król wraz z małżonką odbędzie podróż po kraju i zwiedzi wszystkie ważniejsze miasta.

Wkrótce po ślubie pojawiły się pierwsze symptomata świadczące o tem, że królowa jest w stanie błogosławionym. Natychmiast zawezwano z Paryża dra Cauleta, który był znany w Serbji od czasu pobytu dworu w Biarritz, gdyż myślano, że królowa chętniej podda się badaniu przez znanego już lekarza. Dr Caulet jest zresztą znanym specjalistą i posiada we Francji południowej mały zakład leczniczy.

Zawezwany Francuz przybył i zbadał stan królowej w obecności nadwornego lekarza dra Velikovica. (było to 25 sierpnia starego stylu) i złożył do protokułu pisemne oświadczenie, że według wszelkich oznak fizjologicznych, królowa znajduje się w stanie błogosławionym.

Na podstawie tego lekarskiego parere, które brzmiało bardzo stanowczo i pozytywnie co do wszelkich szczegółów, z wyjątkiem dokładnego rozwoju płodu, postanowił ówczesny rząd przedłożyć parze królewskiej, aby zaniechała planowanego objazdu kraju, a to celem ustrzeżenia królowej przed zmęczeniem i trudami podróży, które byłyby znaczne, zwłaszcza, że znaczna część drogi musiałaby być dokonaną końmi, przyczem musianoby przebywać górskie okolice.

Rzecz naturalna, że musiano ludowi wyjaśnić, dlaczego podróż królewska, zapowiedziana w tak uroczysty sposób, niebędzie miała miejsca. Dziennik urzędowy zamieścił przeto stosowne zawiadomienie, motywowane tem, że królowa spodziewa się radosnego wypadku. Od tego czasu mnożyły się ustawicznie wszystkie zewnętrzne oznaki, podtrzymujące nadzieję, żywioną przez lekarzy i dwór.

Sam pan byłeś tutaj przed kilku tygodniami i widziałeś królowę Cały świat wtedy wierzył, nikt niemiał ani cienia wątpliwości. Niedawno wezwano pierwszą powagę gynekologiczną w Rosji, prof. Snegirewa z Moskwy i jego pierwszego asystenta prof. Gubarowa. Także przybył tutaj znowu Caulet i jego asystent. Zaraz po pierwszem zbadaniu królowej wyrazili lekarze rosyjscy swoją wątpliwość, co do stanu odmiennego królowej.

Po drugiem zbadaniu byli oni już w stanie podać hipotezę i zanotować ją w protokole. Nigdy nie wykluczali oni tej możliwości, że królowa mogła być w początkach ciąży, że jednak z czasem zaszło coś takiego, iż dziś ciąży tej niema, a w każdym razie niema takiej, któraby mogła być dokładnie określona. Wszystkie szczegóły badań lekarskich mogą być bardzo prędko znane, gdyż jest możliwe, że protokoły zostaną w jak najkrótszym czasie ogłoszone. Zależy to tylko od formalności, od podpisania protokołów przez lekarzy, którzy na podstawie badań mieli wydać swoje „parere“.

Wobec ożywionej w całym kraju nadziei, nie chciano nawet wierzyć bolesnej opinji lekarzy. Kiedy jednak przeprowadzona djagnoza usunęła wszelką w tym kierunku wątpliwość, zaczęto roić sobie nowe nadzieje. Zawezwano także belgradzkiego akuszera, dra Jovanovica, ale badanie, przeprowadzone przez niego, miało również tensam rezultat, co i badanie lekarzy rosyjskich Nareszcie także i dr Caulet razem z swoim asystentem przyłączył się do zdania swych kolegów.

Spisany z tego powodu protokół stwierdza, że może w pierwszych miesiącach królowa była w ciąży, iż jednak potem ciąża ta z jakiejś przyczyny bardzo łatwo, wskutek jakiegoś przypadku, spełzła na niczem.

Profesor Snegirew oświadczył, że tego rodzaju wypadki nie są niczem nadzwyczajnem, iż on w swej praktyce spotyka się z tą t. zw. „grossese imaginaire“ trzy do cztery razy w roku. Ile razy ma się do czynienia z tym anormalnym objawem, tyle razy przeciętny człowiek, nie znający się na rzeczy, może łatwo dać się uwieść pozorom; niejednokrotnie tylko wytrawny specjalista potrafi się na tem poznać. Zresztą dr Cantacuzene z Bukaresztu, który właśnie badał naszą królowę, opowiada, że coś podobnego przydarzyło się przed laty królowej rumuńskiej, słynnej poetce Carmen Sylwie. Cały dwór bukaresztański, nie wyłączając nawet samego króla Karola, był pewny, że kraj dostanie następcę tronu. Tymczasem nadzieje te okazały się złudzeniem. Na wszelki wypadek wezwano świeżo z Wiednia prof. Wertheima, który, po zbadaniu królowej, również przyłączył się w zupełności do zdania swoich kolegów rosyjskich. Oprócz tego, jak to już wspomniałem, także i dr Cantacuzene badał królowę. Dotąd nie znam jeszcze wyniku jego badań. Jeżeliby jednak te rezultaty — w co nie wierzę — odbiegały od poprzednich opinij, zostaną natychmiast opublikowane.

Otrzymaliśmy ze strony lekarzy tylko to jedno pocieszające zapewnienie, że ostatnie wypadki nie wywrą na zdrowiu królowej szkodliwego wpływu. Również i król, który oczywiście czuł się bardzo rozdrażniony, odzyskał już napowrót dawny spokój. Jesteśmy ubożsi o jedną piękną nadzieję i pragnęlibyśmy tylko tego, aby nas nie dotknęło szyderstwo“.

### W Bełgradzie.

Wydarzenia, budzące ciekawość całego cywilizowanego świata, najmniejsze, jak się zdaje, robią wrażenie w samym Bełgradzie. Według ostatnich doniesień miasto zachowało swoją zwykłą fizjognomję, nie ma mowy o zaburzeniach, a mieszkańcy dość filozoficznie komentują sobie szczupłe wiadomości, czerpane z miejscowych dzienników.

Prasa serbska zachowywała bowiem do tej pory zupełne milczenie w tej sprawie; dopiero przed paru dniami pojawił się we wszystkich pismach równobrzmiący, z półurzędowego źródła wydany komunikat, w którym stwierdzono, że królowa nie jest w stanie błogosławionym, że z tego nie należy wszakże wnioskować o złym stanie jej zdrowia w ogólności. Sądzę, że ta powściągliwość prasy jest dobrowolna.

Według wiadomości, przedzierających się z komnat pałacu królewskiego na zewnątrz, królowa znajduje się w stanie niesłychanego podrażnienia, płacze ustawicznie i rozpacza. Ciągłe badania lekarskie rozstroiły kompletnie jej system nerwowy; jest zupełnie wyczerpana i leży w łóżku

Król Aleksander ma podobno wielce ubolewać nad losem małżonki i pielęgnuje ją z wielką troskliwością.

Damy dworu i lekarze miejscowi głośno się wyrażają, że ostatnie wypadki nie są dla nich niczem niespodziewanem. Koła dworskie były przekonane, że historja rzekomego stanu błogosławionego królowej Dragi taki przybierze obrót.

### Lekarze.

Wiedeński ginekolog dr Wertheim i dr Cantacuzene z Bukaresztu przybyli w sobotę do Bełgradu, zbadali królowę i przychylili się w zupełności do zdania dra Snegirewa z Moskwy. (Obie opinje tych lekarzy podajemy na wstępie w dosłownem brzmieniu.)

Dr Snegirew otrzymał wielki krzyż orderu Sawy, jego asystent, dr Gubarow krzyż komturski tego samego orderu. Lekarze francuscy odjechali, dostawszy ante, z góry umówione honorarjum. Dr Caulet zostawił po sobie w Bełgradzie bardzo dwuznaczną pamięć. Opowiadają o nim skandaliczne rzeczy. W ciągu miesiąca miał pobrać wraz z swym asystentem przeszło 100.000 franków, a olbrzymią sumę przyrzekła mu królowa w razie, gdyby planowane przez nią oszustwo się powiodło. Caulet pouczał więc królowę, jak ma symulować brzemienność, dawał jej rozmaite środki, które wywoływały wymioty i inne tym podobne przypadłości, towarzyszące brzemienności i układał figurę królowej tak, iż, gdy pokazywała się na ulicy, każdy mógł spostrzedz w tej chwili, iż znajduje się w odmiennym stanie. Złej wiary Cauleta dowodzi i ten fakt, że gdy prof. Snegirew, zbadawszy królowę, oświadczył, iż o brzemienności nie ma mowy, Caulet mimo to siedział dalej w Bełgradzie i wydawał biuletyny, iż lada dzień należy spodziewać się rozwiązania.

### Rosja a Serbja.

Poseł rosyjski w Bełgradze był znowu na posłuchaniu u króla Aleksandra i kilka razy konferował z prezydentem ministrów Wuiczem.

Podobno poseł serbski w Petersburgu ma być zawezwany przed króla, celem otrzymania ważnych instrukcyj. Twierdzą również, że do Petersburga ma być wysłana jakaś wysoko położona, a zaufana osobistość, celem rozwikłania nieporozumień między carem a królem Aleksandrem.

Car, który, jak wiadomo, miał być chrzestnym ojcem oczekiwanego potomka pary królewskiej, jest podobno bardzo rozgoryczony i niemile dotknięty ostatniemi zajściami na dworze belgradzkim. Car jest przekonany, że król i królowa oddawna wiedzieli, iż potomstwa spodziewać się nie mogą, chcieli więc podsunąć dziecko obce, a żeby sobie dalej pozyskać sympatje Rosji prosili cara na ojca chrzestnego.

W kraju miała się rozwinąć agitacja za księciem Karadżordżewiczem, popierana przez Rosję.

### Pogłoski.

Osoby, zostające w bliskich stosunkach ze sferami dworskiemi w Bełgradzie, opowiadają, że król i

najbliższe otoczenie jego oddawna już wiedziało, iż królowa nie znajduje się w odmiennym stanie. Król atoli, obawiając się wielkiej kompromitacji wobec całej Europy, tembardziej, że zwiedziony przez królowę, w manifestach wydawanych do kraju, zapowiadał urodziny dziecka, godził się już na przyznanie za swoje dziecka obcego, aby tylko mieć spadkobiercę tronu. Lekarz francuski Caulet i lekarze królewscy, przekupieni przez królowę, utrzymywali króla aż do ostatnich prawie dni w tem mniemaniu, że w istocie ma nastąpić rozwiązanie królowej. Dopiero, gdy na polecenie cara przybył do Belgradu profesor uniwersytetu w Moskwie dr Snegirew, Caulet zawiadomił o wszystkiem króla. Król, dowiedziawszy się o tej strasznej nowinie, wpadł początkowo w wielki gniew, później atoli, złamany tą wieścią, zamknął się w swoim pokoju i przez całą prawie dobę ani z nikim się nie widział, ani też nie wziął nic do ust. Raniutko na drugi dzień wezwał do siebie dr Wnicsa i konferował z nim długo. Temat i przebieg konferencji okryte tajemnicą.

# Z dziejów walki na śmierć i życie.

POZNAŃ 19-go. „Katolik“ pisze: „D. 1 maja objął pastor Lemon w Mikołowie powiatową inspekcję szkolną nad wszystkiemi szkołami protestanckiemi w powiatach pszczyńskim i rybnickim. Życzymy protestanckim szkołom dozoru pastora, według sprawiedliwości powinien jednak rząd oddać katolickiemu księdzu inspekcję szkół katolickich w tych powiatach. Tymczasem na Górnym Sląsku nie ma ani jednego księdza, któryby był szkolnym inspektorem powiatowym, jak to dawniej bywało. Rząd oddaje teraz nawet coraz częściej miejscową inspekcję głównemu nauczycielowi (rektorowi) zamiast księdzu. Tak wygląda równouprawnienie w Prusach. Czy wobec tego można twierdzić, iż walka kulturna ustała?“

Za rządów p. Jagowa, prezesa rejencji w Kwidzynie, coraz częściej słychać o trudnościach robionych towarzystwom polskim. Swieżo znowu Towarzystwu polsko-katolickiemu w Polskim Cekcynie zakazano odegrania niewinnej sztuki „Chłopi arystokraci“. Zakaz uzasadniono tem, że sztuka ta „niestosowna“.

Nauczyciel ludowy w gminie Siemianice, na którego uskarżają się rodzice polscy, że przerabia na niemieckie nazwiska dzieci polskich, otrzymał w tych dniach powtórnie gratyfikację.

Wielki wiec obywatelski dla zaprotestowania przeciw zawieszeniu lub ograniczeniu nauki języka polskiego w gimnazjach, odbędzie się w Poznaniu d. 2 czerwca b. m.

Przedwczoraj zastrzelił się inspektor szkolny Rhode przeniesiony od pół roku z Kobolewa. Powodem samobójstwa malwersacja w kasie rządowej.

Na wiecu w Łopiennie przewodniczył poseł do parlamentu p. Janta-Półczyński z Zabiczyna. Zebrało się około 300 osób. Zaprotestowano przeciw wykładowi religji w języku niemieckim.

Tutejszy sąd karny rozpatrywał powtórnie sprawę redaktora dziennika „Praca“, Kaniewskiego, zasądzonego już raz za obrazę b. sekretarza stanu Podbielskiego przy omawianiu kwestji nie przyjmowania przez poczty przesyłek, adresowanych po polsku.

Po przeprowadzonej rozprawie p. Kaniewski został skazany na 2 miesiące więzienia, jako kary dodatkowej.

# W sprawie targów na bydło.

Otrzymujemy następujące pismo: Wielmożny Panie Redaktorze! Z powodu wystosowanego do mnie w Nrze 107 „Głosu Narodu“ wezwania pp. komisjonerów wiedeńskich, śmiem prosić o zamieszczenie następującej odpowiedzi:

Ze zdumieniem wyczytałem w Nrze 107 „Głosu Narodu“ wezwanie ze strony pp. komisjonerów wiedeńskich, abym w przeciągu 4 dni wyraźnie ogłosił, który z nich jest nierzetelnym, nieuczciwym, niezasługującym na zaufanie itd. Na dziwne to wezwanie odwołuję się do mojego listu otwartego w Nrze 95 „Głosu Narodu“, gdzie wyraźnie powiedziałem, że „nigdy i nigdzie, im właśnie, komisjonerom wiedeńskim, ludziom uczciwej pracy, nie robiłem i nie robię żadnych zarzutów, owszem szanuję ich na prawdę, a zarazem uznaję potrzebę instytucji komisjonerów“. Spokojnie więc zaznaczyć mogę, że wezwanie pp. komisjonerów wiedeńskich jest znacznie spóźnione i zupełnie zresztą zbyteczne, bo na dwa tygodnie wcześniej z całą lojalnością wypowiedziałem moje zapatrywanie. Dzisiaj nie mam nic do niego dodać, prócz tego, że, oprócz podpisanych na wezwaniu, znam jeszcze innych komisjonerów w Wiedniu, i że do nich także rozciągam wypowiedziane zapatrywanie i oświadczam wyraźnie, iż ogół polskich i katolickich komisjonerów w Wiedniu składa się z ludzi uczciwych i rzetelnych. Jest to odpowiedź całkiem jasna i wyraźna.

Ale pozwalam sobie skromnie zwrócić uwagę, iż dwie trzecie galicyjskiej produkcji idzie na inne targi, i że na tych innych targach także są komisjonerzy, nie zawsze katolicy i Polacy, i że podpisany wyniósł stamtąd niejedno przykre doświadczenie, polegające na tem, iż w wielu wypadkach pieniędzy za dostarczony towar nie otrzymał i prawdopodobnie nigdy nie otrzyma. Niepodobna zaś przypuszczać, aby mnie wyłącznie takie wypadki spotykały; odczuło je dotkliwie wielu innych handlarzy, zachwianych nieraz z tego powodu w swem istnieniu. Przed takimi wypadkami najlepszą obronę dać mogą targi krajowe.

Nie pójdę za przykładem panów komisjonerów wiedeńskich i nie będę bliżej rozwijał samochwalczo mojej długoletniej działalności handlowej; tyle tylko powiem, że nie wyszedłem z „wielkich panów handlarzy i kapitalistów“ i w ich interesie nigdy nie pracowałem, a dowodem tego żywa sympatja, łącząca mnie dotąd z wieśniakami i drobnymi handlarzami, z którymi prowadziłem interes przez lat dziesiątki; dowodem nieskalane nazwisko i uznanie moich współobywateli. Najlepszy zaś dowód — że, pracując około utworzenia targów krajowych, pracowałem w interesie kraju, włościanina i drobnego handlarza, mogą znaleźć panowie komisjonerzy wiedeńscy w tem, że na zjeździe we Lwowie uznano potrzebę targów krajowych po dyskusji, w której wzięli udział ludzie, najlepszemi dla kraju ożywieni chęciami, znający dobrze i bezpośrednio stosunki handlu i produkcji, a nie będący zwolennikami „wielkich panów handlarzy i kapitalistów“. Uznali też za potrzebne zatrzymanie w Krakowie i Białej trzody przez 24 godzin. W ten sposób spełniły się moje dążenia i zyskały moralne zwycięstwo, a już nie moja to wina, jeżeli pp. komisjonerzy wiedeńscy z takiego obrotu rzeczy nie są zadowoleni.

Wreszcie jedna uwaga. Panowie komisjonerzy wiedeńscy podnoszą różne nadużycia, praktykowane w byłej krakowskiej kontumacji. Ja potępiam je także; sądzę, że nie powtórzą się na krajowych targach i że panowie komisjonerzy także czuwać będą, aby się nie powtórzyły. Ale to rzecz pewna, że na wielu innych targach dzieją się różne nadużycia; że nadużyć dopuszcza się zarząd wiedeńskiego targu, o czem tak szeroko niedawno pisały dzienniki polskie, a nad czem tak bardzo ubolewają nasi hodowcy i handlarze. W tej mierze pp. komisjonerzy wiedeńscy mają otwarte bardzo piękne i szerokie pole działania.

Nie chciałbym więcej razy brać pióra do ręki dla prowadzenia osobistych polemik w tak ważnych sprawach krajowych. Kończę więc niniejszą zapewnieniem, że jak popierałem dojście do skutku targów krajowych, tak obecnie, bez względu na pogróżki i zaczepki pp. komisjonerów wiedeńskich, których się wcale nie obawiam, będę w miarę sił moich pracował dalej, nie w interesie osobistym, bo z handlu się wycofałem, ażeby targi te rozwinęły się i przyniosły pożytek krajowi, a pożytek ten w razie dobrego prowadzenia przynieść muszą, bez szkody dla pp. komisjonerów.

Kraków, dnia 19 maja 1901 roku.

Leon Staniszewski.

# Z KRAJU.

LWÓW 19 maja.

**Z niwy ruskiej: język ruski w kasie chorych, magistrat lwowski hakatystą (?), zapowiedź kampanji, głos niemocy peeelskiej.**

Na tem miejscu sprawom ruskim już bardzo dawno nie poświęciliśmy ani litery. Datuje się to od

---

# TAJEMNICA
# JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

39) przez

**JERZEGO OHNETA.**

(Ciąg dalszy).

— Nie można porównywać tego ślicznego zwierzątka z tamtym brzydalem, przyzwyczajonym do korzeni i cierni. Ma twardą skórę. Ale przykroby mi było, gdyby przechadzka pani miała być przerwaną. Może pani spokojnie krążyć po tym lesie. Przywiążę mego psa.

Młoda kobieta skłoniła głowę na znak podziękowania.

— Znajduję się na pańskiem terytorjum, jeśli dobrze zrozumiałam. Proszę mi wybaczyć. Jestem tutaj obcą zupełnie i bawię dopiero od dwóch dni z bratem moim. Nie znam nikogo, ktoby mię poinformował o tem, co mi wolno...

— Tutaj ma pani wszelką swobodę. Zamieszkuje pani niezawodnie willę Cavée?

— Tak jest.

— Ta część lasku jest tuż przy domu pani. Niech pani raczy z niego korzystać, o ile to jej przyjemnie.

Szepnęła z miną nieco zakłopotaną:

— Dziękuję panu.

Ukłoniła się i oddaliła się krokiem wolnym i elastycznym, który uwydatnił piękność jej kształtnej postaci.

Marceli stał przez chwilę nieruchomy i patrzał za nią. Potem gwizdnął na psa, popieścił go, jak gdyby na przeproszenie, że się z nim obszedł szorstko i zamyślony powrócił do fabryki. Zjadł obiad, wypalił cygaro i o dziewiątej położył się spać. Spał twardo.

Nazajutrz nie wychodził wcale. Pracował w laboratorjum, gdy nagle drzwi się otworzyły i ukazał się Baudouin.

— Skąd się wziąłeś? — zapytał młodzieniec. — Czy ojciec mój cię przysyła?

— Tak jest. Przywożę od całej rodziny pana najserdeczniejsze pozdrowienia. Przybywam zamieszkać u pana.

— Na co?

— Aby panu służyć.

— A! Więc zainstaluj się, poczciwy Baudouinie! Nie będziesz tu wcale zbyteczny, aby zaprowadzić porządek u mnie.

— W tym pokoju pan pracuje? Kto tutaj utrzymuje porządek? — zapytał Baudouin, oglądając się wkoło siebie.

— Nikt. Nie chcę, aby tu kto wchodził.

— To widać. Wyczyszczę panu narzędzia. Umiem obchodzić się z niemi. Czy pan zajmuje się sprawami jenerała?

— Nie zacząłem jeszcze. Miałem co innego do roboty. Ale zabiorę się do tego. Nie gniewam się, że przyjechałeś, gdyż będziesz mi pomocny. Patrz, Baudouin, to są barwy zielone, różowe i niebieskie, które wynalazłem i które są wiecznie trwałe.

Mówiąc to, podnosił w górę pasma o tonach silnych i trzymał je pod światło.

— To biedny jenerał nasunął mi myśl o tych pracach. A! Gdybyż był poprzestał na poszukiwaniach w celach przemysłowych, mielibyśmy go jeszcze wśród siebie zdrowego i byłby zrobił majątek. Ale on myślał tylko o państwie. Dla kraju tylko chciał pracować.

— Tak długo mu służył, więc nic dziwnego!

— Więc, kochany Baudoinie, od dzisiejszego wieczora rozpoczniesz służbę u mnie!

Marceli pozostał w laboratorjum, ale nie zajął się pracą, tylko usiadł w głębokim fotelu skórzanym, który nazwał żartobliwie fotelem alchemika i zatopił wzrok w oddalonym lesie, jak gdyby chciał ujrzeć sylwetkę nieznajomej w żałobie. Ale przestrzeń była zbyt wielka.

Zeszedł do ogrodu i przechadzał się w koło klombów, zatrzymał się nad brzegiem rzeki i wpatrzył się w jej wody przeźroczyste.

Odgłos dzwonka przy furtce przerwał to zajęcie. Marceli ujrzał w towarzystwie odźwiernego wysokiego pana, ubranego wytwornie, o bardzo pięknej twarzy z niebieskiemi oczami i uśmiechem na ustach, nad którémi sterczały nastrzępione wąsy.

Zbliżając się do gospodarza domu, zdjął kapelusz, ukłonił się z szacunkiem i odezwał się śpiewającym akcentem włoskim:

— Czy mam zaszczyt mówić z panem Marcelim Baradier?

— Tak jest, odpowiedział Marceli, przypatrując się przybyszowi z wielkiem zajęciem. Czemu mam zaszczyt zawdzięczać odwiedziny?

Młodzieniec, rzuciwszy spojrzenie za siebie, zapewnił się, że odźwierny oddalił się, potem nie bez pewnej wyniosłości rzekł:

— Skoro nie mam nikogo, by mię przedstawił panu, pozwól, że to uczynię sam. Jestem hrabia Cezary Agostini z książąt Briviesca. Mieszkam z moją siostrą w willi Cavée i przychodzę podziękować panu za uprzejmość, jaką jej okazałeś wczoraj na przechadzce.

— Panie, odpowiedział Marceli, nie uczyniłem nic takiego, coby dało powód do podziękowania. Przypadek zaprowadził mię na drogę siostry pańskiej, która nie zna okolicy. Zdawała się smutna i szukała samotności. O ile to zależało odemnie, starałem się ułatwić jej pobyt. Oto wszystko.

Hrabia Cezary ukłonił się z wdziękiem. Piękna twarz jego sposępniała. Żałosnym tonem odezwał się:

— Siostra moja jest istotnie smutna. Przechodziła wielkie zmartwienia. Wyczerpała siły, pielęgnując męża wiele starszego od niej, którego straciła przed niedawnym czasem. Aby pokrzepić zdrowie, przybyła w tę dolinę, by tu znaleść spokój i samotność. Bardzo nam polecano źródło w Ars. Ale mojej siostrze potrzeba przedewszystkiem powietrza po miesiącach, spędzonych przy łożu umierającego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czasu pierwszego występu posła dra Kosa w parlamencie; sądziliśmy, że od występu tego i dalszych zarysuje się nowy kurs w społeczeństwie ruskiem, że albo dra Kosa potępią wszystkie ruskie wytrawne, inteligentne żywioły, — albo walka na bój i przebój z Polakami zacznie się w kraju. Dlatego woleliśmy cierpliwie, a uważnie śledzić wypadki, aby z nich dojść do pewnej wyraźnej konkluzji. Atoli płomienny występ dra Kosa, pierwszy i następne — w niczem nie zmieniły pulsowania krwi społeczeństwa ruskiego w naszym kraju, ani we Lwowie, ani na prowincji, w życiu wewnętrznem ani w prasie, jako zewnętrznym jego objawie. Najbliżsi p. Kosa, Kałuszanie — jak to mieliśmy sposobność w swoim czasie na miejscu się przekonać — byli do pewnego stopnia rozczarowani, bo ani Kałusz nie jest gniazdem najskrajniejszej nienawiści Rusinów do Polaków, ani dr Kos, mieszkając tam, nie dał się poznać, jako nieprzejednany wróg Polaków.

Więc jego filipiki nietylko przeciwko t. zw. klasie rządzącej w Galicji ale i przeciw całemu narodowi polskiemu, wywarły u Rusinów niesmak, bo cechowała je płytkość i na zamówienie robiona zaciekłość. Wogóle wyborcy p. Kosa traktują go pobłażliwie a chłodno.

Nie pchnął więc dr Kos sprawy rozwoju i praw narodu ruskiego na szersze tory, a w kraju przeto wśród Rusinów idzie wszystko po dawnemu, chyba z dodatkiem pewnego przygnębienia wobec świadomości, że cały ten ruski klub parlamentarny, który z trzaskiem, praskiem wstępował na arenę publiczną, jakoś za głęboko wlazł w piasek.

Monotonję politycznego życia Rusinów w kraju przerwała dopiero teraz kwestja języka ruskiego w lwowskiej Kasie chorych. Rusini poczęli domagać się zaprowadzenia w niej ruskiego języka, jako drugiego w urzędowaniu, a gdy zarząd Kasy po pewnych targach na to się zgodził, magistrat, jako władza zwierzchnicza, nie pozwolił Kasie wydać na sprawienie druków polsko-ruskich kwoty około czterechset koron. Podniósł się więc wśród Rusinów-szowinistów okrzyk oburzenia na „polski hakatyzm“. Okrzyk ten, wyrzucany na szeroki świat nie od dzisiaj z redakcji „Diła“ i „Halyczanina“, szuka wśród Rusinów popularności, lecz niestety znaleść jej nie może. Jeżeli szowiniści polscy, z hr. Wojciechem Dzieduszyckim na czele, w niejednem dokuczyli Rusinom co do rozmaitych koncesyj natury językowej na rzecz Rusinów, to w każdym razie całe dzieje konstytucyjne nie zawierają wypadku, by w Galicji Rusinom odebrano jakieś prawo, ustawą lub zwyczajem uświęcone. Borbifaksostwo prasy ruskiej i ruskich wiejskich agitatorów zmierza jedynie ku temu, by stworzyć w Galicji osobną dzielnicę czysto ruską i dla tej przeto utopji wre, a raczej wrzała agitacja na rzecz polsko-ruskich szyldów w urzędach, polsko ruskiej korespondencji gr. kat. urzędów parafialnych, ścisłego przestrzegania praw ruskiej narodowości w urzędach publicznych. Najpłomienniejsze fazy tej agitacji dawno już minęły, samym bowiem agitatorom stała się ona mdłą i pustą, bo nie napotykała na najmniejszy opór wszędzie tam, gdzie język ruski względem stron narodowości ruskiej szanowano, ani też nie zdobyła spodziewanego poklasku, co całkiem naturalne w społeczeństwie, duchowo nie rozłączonem z drugiem tegoż samego kraju.

Co do kwestji językowej w Kasie chorych, to rzecz będzie jeszcze przedmiotem roztrząsań magistratu. Jeśli dobrze rozumiemy pobudki jego zakazu co do wydania 400 k. na polsko ruskie druki urzędowe Kasy chorych, to postąpił on zupełnie roztropnie. Szkodliwem bowiem z gruntu jest prowadzić politykę kosztem cierpiących biednych robotników; szkodliwem i niesumiennem. Ruski socjalista p. Hankiewicz tryumfowałby, że dla chorych „rodymciw“ (rodaków) takie kolosalne dobrodziejstwo wywalczył, dobrodziejstwo w postaci polsko-ruskiej kartki do lekarza lub do żyda Weinrebs, dostawcy wód mineralnych. Jeżeliby taka polsko-ruska (a nie jak dziś: tylko polska) kartka miała choremu robotnikowi przynieść ulgę w cierpieniu, albo je skrócić lub też zwiększyć zasiłek pieniężny w razie przemijającej niezdolności do pracy, wówczas z całym szacunkiem możnaby być dla autora projektu zaprowadzenia tych kartek w dwóch językach. Atoli ważne są względy samych kosztów przeobrażenia administracji Kasy chorych z polskiej na polsko-ruską. Czyż naprawdę chodziłoby tylko o marne 200 guldenów?

Śmiemy twierdzić, że rzecz nie ma się tak niewinnie. Bo jasnem jest, że Rusini nie zadowolą się samym drukowanym szablonem, lecz zażądają, by szablon urzędnicy wypełniali także po rusku i to kirylicą, graždanką, fonetyką — jak to rozmaite ruskie polityczno filologiczne obozy lubią toczyć wojnę o pisownię. Zatem trzebaby poprzyjmować urzędników nowych, którzyby umieli porządnie pisać po rusku, bo trudno żądać, aby kartka urzędowa napisana była z ortograficznymi i gramatycznymi błędami — a porządnie pisać po rusku ci żydki i Polacy, zajęci w kasie chorych stanowczo nie umieją. Więc trzebaby nowych wydatków na urzędników. (A któż zaręczy, czy masa żydowskich członków Kasy chorych nie zażąda dla siebie znowu urzędowania po żydowsku). Zwiększone wydatki na leczenie chorych i biednych ludzi mają być pokryte oczywiście z wkładek tych samych biednych ludzi, no i z tego, co dopłacają pryncypałowie — dlatego tylko, aby kilku krzykaczy mogło przez parę dni uchodzić w oczach ciemnego tłumu za bohaterów narodowych?!?

Ale krzykacze wrzeszczą na temat hakatyzmu polskiego we Lwowie i z emfazą wołają w „Dile“: Rusini! gdzież wy jesteście? Radę miejską i Magistrat owładnęli Polacy, a wy to cierpicie? Tak dalej być nie może. Choć dotychczas nikt z was nie chciał porwać się z motyką na słońce, — my wdrożymy wielką i energiczną akcję, aby owładnąć rządami miasta“. Wzywają też ci kandydaci na bohaterów do zawiązania pod egidą wyborczego „Narodnoho komitetu“ (rusko radykali i moskalofile) lwowsko miejskiej politycznej organizacji, któraby ujęła w swe ręce ster politycznego życia lwowskich Rusinów. „Diło“ powiada, że uczynić to należy „tem bardziej, (iż bliskie są już wybory do Sejmu, które zapewne rozbudzą we Lwowie żywą polityczną walkę, a Rusini lwowscy w niej powinni odbyć pierwszy samodzielny debiut“. Uwaga ta jest bądź co bądź interesująca, bo widocznie tarnopolski głodomór, niedoszły poseł do parlamentu a współpracownik „Diła“ przygotowuje się do kandydowania na posła do sejmu z m. Lwowa. Jeśli tak, to akcja wyborcza we Lwowie rzeczywiście nabierze nowego kolorytu.

Ale bodaj to okres przedwyborczy. Taki ruch, takie życie, tyle nadziei różowych wzbiera w piersiach kandydatów, — jakże inaczej w miesiąc, dwa po wyborach, w miesiąc dwa od rozpoczęcia obowiązków poselskich!! Parlamentarny ruski klub chciałby się wsławić bodaj wnoszeniem mnogich interpelacyj, a tymczasem nie ma tematu. Już parę razy odzywał się ten klub do swoich wyborców i do Rusinów wogóle o dostarczenie dat co do jakichś nadużyć, bezprawii, krzywd — wyrządzanych w Galicji Rusinom, — ale głos ten był głosem wołającego na puszczy. Nadsyłano klubowi skargi natury zupełnie osobistej, to też posłowie z klubu nie mogli z tego zrobić interpelacji, bo tematy były absolutnie niestosowne. Wspomina o tem klub w nowej odezwie i znowu prosi o daty, o materjał do interpelacyj n. p. w kwestji sposobu przeprowadzenia tegorocznej konskrypcji, gospodarki gminnej, postępowania władz politycznych, szykan egzekucyjno-podatkowych, emigracji i t. d. Wspomina też klub, że ruskie gazety proponują rozmaite z tych dziedzin wiadomości, ale bywają one zazwyczaj albo zanadto ogólne (czytaj przesadzone), albo za mało pewne, albo dotyczące tylko drobnych spraw.

Niechże teraz pp. Kos, Korol i Romańczuk powiedzą, że weszli do parlamentu na rękach tysięcy wyborców! O interwencję, o poruszenie spraw żywotnych ruskie społeczeństwo do nich się nie udaje, — gdzież jest ich zaufanie od wyborców, gdzie ci wyborcy, gdzie wyraz potrzeby wysłania tych panów do parlamentu?? — Nic więc dziwnego, że w klubie ruskim panuje atmosfera smutku i przygnębienia.

*(rs.)*

# ZE SWIATA.

BERLIN 16 maja.

**Międzynarodowy kongres wydawców; referaty i sprawozdania; zjazd zapowiada się bardzo licznie. — Niemiecki następca tronu atrakcją dla studentek uniwersytetu. — Błogosławiona księżna. — Co to jest secesja?**

W dniach 10—13 czerwca będzie obradował w Lipsku międzynarodowy kongres wydawców. Jest to czwarty kongres z kolei; — pierwsze odbywały się w Paryżu, Brukseli i Londynie. Prezesami honorowymi kongresu lipskiego są między innymi pp. Fouret (Hachette et Comp.) z Paryża i Murray z Londynu, wydawcy rozgłosu wszechświatowego. Prezesem, kierującym sprawami kongresu, jest niemniej głośny wydawca Brockhaus. Uczestnikami są księgarze-nakładcy, wydawcy czasopism i utworów muzycznych.

Przedmiotem rozpraw będą tylko kwestje, przedstawiające interes międzynarodowy. Referaty odczytywane i roztrząsane będą w trzech sekcjach: I. prawa własności i prawa nakładu, II. spraw administracyjnych i technicznych handlu książkowego, III. handlu utworami muzycznymi. Porządek dzienny obejmuje 17 sprawozdań referentów niemieckich, francuskich, belgijskich, angielskich, rosyjskich, austrjackich, amerykańskich, szwajcarskich, włoskich, norweskich i holandzkich. Wszystkie sprawozdania ogłoszone będą w trzech językach, celem umożliwienia jak największego udziału w dyskusji. Około 400 wydawców uczestniczyć będzie w kongresie, a 41 związków wydawniczych ze wszystkich krajów przysyła delegatów. Związki takie istnieją też między innemi w Toronto, Helsingforsie i Reykjaviku.

Następca tronu niemieckiego stara się na uniwersytecie niczem nie odróżniać od swoich kolegów, chyba punktualnością i uprzejmością. Złożył wizytę wszystkim profesorom i uczęszcza bardzo pilnie na wykłady. Zwykle rezerwują dla niego pierwszą ławkę w audytorjum, ale on siada, gdzie się zdarzy, zapisuje wykład i stara się jak najmniej zwracać na siebie uwagę. Natomiast profesorowie wyróżniają go ciągle. Niedawno dr Garfinez, lektor, mówiąc o teatrze francuskim, rozpoczął prelekcję w te słowa: „Altesse impériale et royale, mesdames, messieurs“. Na wykłady uczęszcza coraz więcej studentek. Bezwątpienia obecność młodego księcia zwiększa ich zapał do wiedzy.

Najmłodsza siostra cesarza niemieckiego, ks. Małgorzata, żona ks. Fryderyka Karola Heskiego, powiła w tych dniach bliźnięta — dwóch chłopców. Księżna, która wyszła za mąż w r. 1893 i ma dziś lat 29, jest już matką sześciu synów; w r. 1896 bowiem również urodziła bliźnięta, ks. Filipa i Wolfganga.

Pojęcie „secesji“ określił bardzo jasno Maks Libermann w swej przedmowie do katalogu wystawy secesyjnej, która została w tych dniach otwarta w Berlinie.

„Radość — pisze — jaka wzbudza w nas żywe zainteresowanie się publiki naszą pracą, zmącona jest żalem po śmierci Böcklina i Leibla. Obaj byli członkami naszego związku, a to dowodzi wymowniej od wszelkich programów, że nie mamy żadnego. Pozwalamy dojść do słowa każdemu, kto ma coś do powiedzenia. Pragnęlibyśmy, aby publiczność, oglądając owoce naszej pracy, nie stosowała do obrazów akademickiego ideału piękności, lecz sądziła wedle siły, którą artysta wlał w to, co mu się pięknem wydało. Każdy powinien stawać przed obrazem, jak przed monarchą, czekając, aż on do niego przemówi.

„Uprzedzenie publiczności do nowych kierunków w sztuce, jest tem większe, im artyści, wyobrażający ten kierunek, są bardziej indywidualni. Celem naszym jest pomagać do rozwoju każdej indywidualności; to też chętnie przyjmujemy nazwę „Secesji“, w tem znaczeniu, jakie im nadał Herman Grimm: „Życzliwe wnikanie i szacunek dla cierpiącej natury, stały się cechą naszej epoki. Wielu naszych artystów szuka nowych sposobów przedstawienia natury w takim duchu. To było właśnie źródłem dążności, która dziś występuje pod nazwą „Secesji“.

# KRONIKA.

**Kalendarz kościelny.** Dziś, w poniedziałek Bernardyna Seneńskiego, wyznawcy; we wtorek Heleny, królowej; w środę Julji, panny, męczenniczki i Ryty, wdowy.

**Kalendarz myśliwski.** W maju do 20 wolno polować na: Głuszce i cietrzewie; od 15 na rogacze (samce sarn). Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

**Kalendarz rybacki.** Od 15 maja wolno łowić: bolenia, lipienie, głowacicę i pstrąga, oraz raka samca.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 4', zachód przypada o godz. 7 minut 25, długość dnia godzin 15 minut 38.

**Stan powietrza.** Dnia 20-go maja o godzinie 7 rano barometr 745 7, termometr + 10 4 wilgotność 86%, wiatr wschodni 3

## Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 21 b. m.: „Wesele“ dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

W środę, 22 b. m.: „Faust“, trag. Göthego w 13 obr., muzyka ks. Radziwiłła (popul.).

We czwartek, 23 b. m.: „Rozwiedźmy się“ (Divorçons), komedja w 3 aktach W. Sardou (benefis p. Marji Przybyłko).

W sobotę, 25 b. m.: „Warszawianka“, pieśń z r. 1831, napisał St. Wyspiański. — „Natręt“, trag. w 1 akcie Zofi Wójcickiej. — „Goście“, epilog dram. w 1 akcie St. Przybyszewskiego (nowość).



* **O pożarze w teatrze lwowskim** donosi nam nasz korespondent (rs.) pod datą wczorajszą następujące szczegóły! Przypadek niezależny od personalu teatralnego, spowodował wczoraj w naszem mieście wielki popłoch i zrazu sądzono, że świątynia sztuki padnie ofiarą pożogi. Katastrofa miała jednak małe tylko rozmiary; nie spłonął gmach kosztujący 3 miljony koron, a strata wynikająca z sobotniego wypadku może nie przekroczy 40.000 koron. W krótkości rzecz przedstawia się następująco: Wandale z miejskiej gazowni poszukiwali w bardzo pierwotny sposób ulatniającego się z pękniętej rury gazu, mimo, że tuż przy rurach gazowych, ze względu na przesiętnie skąpą szerokość ulic, znajdują się kable elektryczne dla oświetlenia elektrycznego, telefonów i telegrafu, tuż obok nich rury wodociągowe, a dalej sklepienia kanałowe. Wandale magistraccy, poszukując gazu, a nie mając pojęcia o tych podziemnych mechanizmach, wjechali sobie bez skrupułu stalowym olbrzymim świdrem w elektryczny kabel.

Zetknęły się przewody, nastąpiło wyładowanie siły i kabel począł płonąć. Stało się to w oddaleniu pięćset kroków od gmachu teatralnego. Przewody elektryczne w teatrze zapaliły się, lecz ogień szybko ugaszono. Tymczasem o pół do pierwszej, kiedy cała służba teatru wyszła na obiad, zauważyli przechodnie, że oknem drugiego piętra w lewem skrzydle gmachu teatru od ulicy Karola Ludwika, koło foyer, wydobywa się dym bardzo podejrzanej natury. Trwało to chwilę dobrą, zanim zatelefonowano na strażnicę ognio-

wą do ratusza. Przybyła niebawem sikawka; jawiło się i pogotowie policyjne, ale nie widząc ognia, poczęto szukać, skąd to pochodzi. Po zbadaniu okazało się, że z podanej powyżej przyczyny, zatliły się przewody elektryczne umieszczone w piwnicach i akumulatory.

Straż ogniowa stała bezradna wobec tego wypadku, o gaszeniu bowiem wodą absolutnie mowy być nie mogło. Ponieważ nie było nikogo ze służby obsługującego akumalatory, telefonowano czemprędzej po dyrektora zakładu elektrycznego p. Tomickiego, który też przybył wraz z kilkunastoma robotnikami od elektryki. Okazało się, że pożar dostał się do centrali w gmachu teatralnym, zniszczył przedewszystkiem wszystkie kontakty, następnie uszkodził także akumulatory i inne części maszyny dynamoelektrycznej.

Gdyby nie gęsty, ciemno-rudy dym z obrzydliwym odorem palących się chemikaliów, wchodzących w skład izolacji kabla, który wydobył się całą masą przez parterowe okna gmachu, z ratunkiem jeszcze długo niktby był nie spieszył, a wówczas bardzo możliwa byłaby eksplozja potwornie potężnej elektrycznej siły i naturalnie świątynia sztuki byłaby kawałkami wzlatywała ku niebu

Na szczęście skończyło się na strachu i tylko na parę dni wstrzymana została produkcja światła elektrycznego, a wskutek tego teatr został zamknięty na razie do środy, a bardzo możliwe, że i na dłużej. Coby się jednak stało, gdyby pożar był nastąpił nie o godzinie 12-tej w południe, ale o dziewiątej wieczorem, podczas przedstawienia?

Czy ten dławiący, gryzący i duszący dym, który bardzo szybko rozchodził się po całym gmachu, nie byłby wywołał najstraszliwszej paniki w audytorjum?! W miastach, gdzie umieją należycie obchodzić się z podziemnemi rurami i przewodami, nie kłują na oślep żelaznymi drągami elektrycznych kabli W teatrach z urządzeniem elektrycznem, gdzie dyrektorami nie są fantaści, ale ludzie, pojmujący cały ogrom swej odpowiedzialności za bezpieczeństwo życia ludzi, przebywających w tym gmachu, — w centrali elektrycznej pełnią nieustannie przez całą dobę nader czujną służbę tędzy elektro-mechanicy. Niestety, u nas inaczej. Za przedziurawienie kabla jakiś tam najemnik utraci zapewne zarobek, a za owoce niesłychanego niedbalstwa co do tego, co się dzieje w gmachu teatralnym, dyrektor teatru otrzyma za każde usiemożliwione przedstawienie 1600 k. odszkodowania. Takich interesów p. Pawlikowski nie robił w Krakowie, bo owszem, o ile wiemy, za mniejsze przewinienia podobnej natury skazywany był na grzywny.“

* **Druga procesja jubileuszowa** odbyła się wczoraj przy równie sprzyjającej pogodzie, jak pierwsza, to też nie brakło nikogo z tych pobożnych, którzy brali udział w pierwszej procesji. Porządek był zachowany ten sam, co i we czwartek z tą różnicą, że wskutek zarządzenia JEm. księcia kardynała odpadło kazanie przed wyruszeniem procesji z kościoła Marjackiego. Gorszyło jednak krakowskich Chrześcijan to, że zarówno we czwartek, jak i wczoraj sklepy żydowskie, a nawet chrześcijańskie stały otworem podczas procesji.

* **Konsekracja.** Wczoraj odbyła się w Przemyślu konsekracja nowego biskupa sufragana ks. Karola Fischera. Obrzędu dokonał ks. arcybiskup Bilczewski w asystencji ks. biskupa sufragana Nowaka i gr.-kat. biskupa Czechowicza. Na uroczystości był też obecnym namiestnik hr. Leon Piniński.

* **Stan zdrowia arcybiskupa Hryniewieckiego,** który — jak wiadomo — musiał się poddać niebezpiecznej operacji, t. z. wrzodu zimnego w okolicy żeber, pogorszył się znowu. Objawem pogorszenia jest zwiększenie się gorączki. U łoża chorego czuwają lekarze prof. dr Rydygier i dr Gostyński, a z rodziny bliższej jego siostra. Lekarze nie tracą nadziei, że niebezpieczeństwo da się zażegnać.

* **Zakończenie roku szkolnego** wieczornych kursów uzupełniających dla rękodzielników, odbyło się wczoraj, poprzedzone uroczystem Nabożeństwem w kościele księży Pijarów. Nabożeństwo odprawił ks. Siedlarski, Pijar. Kazanie wygłosił ks. dr Gołba, szczery przyjaciel i opiekun młodzieży rękodzielniczej. Po Nabożeństwie, w którem oprócz kierowników i całego grona nauczycielskiego, brało udział około tysiąca młodzieży rękodzielniczej, młodzież ta udała się do swoich szkół.

W jednej z nich w ogrodzie Angielskim, po modlitwie, kierownik, p. Karol Drozdowski w przemówieniu swem podniósł poprawne, a nawet wzorowe i karne zachowanie się młodzieży, tak w szkole, jako też i po za nią — jak również pilność i wytrwałość tych uczniów, którzy do końca roku pracowali. Następnie w gorącem przemówieniu zachęcał do dalszego kształcenia się na wieczornych kursach przy wyższej szkole przemysłowej. Przedstawił pracę, jako Przykazanie Boże, dającą utrzymanie i niezależność, jako zaporę przeciw wszelkiemu złemu, a najprzyjemniejszą i najwierniejszą służbą Bogu i Ojczyźnie. Następnie odczytano klasyfikację i rozdano nagrody z fundacji ś. p. dra Dietla sześciu uczniom za najlepszy postęp w naukach; dalej 9-ciu uczniom z daru ks. dra Gołby za najpilniejsze uczęszczanie do szkoły, i dwom uczniom za najlepsze rysunki, z funduszów Wydziału krajowego. Wszystkie nagrody były udzielone w książeczkach oszczędności Tow. rękodzielników i przemysłowców. W dalszym ciągu radca Magistratu p. Adolf Baczkowski, jako delegat Rady szkolnej wymownemi słowy zachęcał młodzież do nauk i większej jeszcze pilności i pracowitości, i podziękował całemu gronu nauczycielskiemu za skuteczną pracę, której dowodem najwymowniejszym, urządzona wystawa szkolna.

W końcu zwiedzono wystawę, która przedstawia się okazale jakością i ilością prac uczniów, a uwydatniła postęp całorocznej nauki na wszystkich stopniach. Na szczególniejsze uznanie zasłużyły liczne doborowe i wykończone należycie rysunki Walentego Skórki, ślusarza mechanicznego z fabryki p. Rożena, który też uzyskał pierwszą nagrodę Wydziału krajowego za wiązania pod dzwon, żelaznej konstrukcji z przekrojem pionowym i poziomym. Drugą nagrodę otrzymał Jan Janicki, tapicer, praktykujący u p. Jagiełły za fotel wyściełany w stylu wieku XVII. Dalej wyróżniały się prace Ferdynanda Grossa, krawca od p. Görlicha, Lepuckiego, szewca od p. Matyjasika i prace wychowanków zakładu ks. Lubomirskiego, Gottschalka i Pudłowskiego, litografów praktykujących u p. Kranikowskiego. Zwracały też uwagę rysunki z modeli gipsowych, wykonane przy świetle wieczornem. Dział ten rysunków zawodowych prowadził p. Walery Krzanowski, którego też jest zasługą ten postęp uczniów. Rysunki z oddziału p. Marjana Rudnickiego cechowały czystością z poprawnem wykonaniem, a także i poważną ilością. Całe stosy prac stylistycznych i buchalteryjnych świadczyły o doskonałem przygotowaniu uczniów do praktycznego życia. Stylistyki w klasie I uczył p. dyrektor, Józef Krzanowski, zaś buchalterję i stylistykę przemysłową w kl. II prowadził p. Juljan Kmókowski.

Ze smutkiem wszakże dodać trzeba, że panowie majstrowie świecili nieobecnością, a szkoda, bo się było czemu przypatrzyć.

* **Z żydowskiej dzielnicy.** Urywek z podsłuchanej rozmowy przy godzeniu służącej: „Słuchaj ty mnie i zgódź się! U mnie będziesz miała bardzo dobrze, a roboty niewiele. Węgle są w piwnicy; woda jest w studni. Czego ty chcesz? — Pójdziesz po wodę, odpoczniesz; pójdziesz po węgle, odpoczniesz. Gdzie ty znajdziesz tak lekką służbę? Pójdziesz na spacer, weźmiesz jedno dziecko na rękę, drugie za rękę, a dwa za tobą poleci. Na kolację możesz dostacz, co chcesz, albo pięcz centy, albo klucz od bramy, bo co mi po tobie w nocy?!“

* **Oh! ten tramwaj!** Ludność ulicy Karmelickiej upomina się raz jeszcze u dyrekcji tramwaju, aby przystanek, który teraz znowu posunięty został ku Kościołowi Karmelitów, na nowo cofnięto ku wyjściu ulicy Batorego, za sklepem p. Leśniowskiego. Dyrekcja tramwaju nie powinna sobie lekceważyć życzeń mieszkańców; prezydent miasta powinien jej to koniecznie w sposób energiczny przedstawić. Opowiadają, że p. Musil jest gotów wszystko zrobić dla mieszkańców miasta, ale że jest krępowany wolą „Belgijczyków“ z krzywymi nosami, którzy umieją być względnymi — tylko dla swoich współwyznawców, a co najwyżej tych nielicznych gojów, na których im zależy.

* **Wskutek niedozoru** omal nie straciło 4-letnie dziecko życia pod kołami pociągu kolei Kocmyrzowskiej. Pod wieczór na placu kolejowym za Grzegórzkami koło lasku najechał wczoraj pociąg czteroletnie dziecko, które, jak naoczni świadkowie utrzymują, poniosło ciężkie uszkodzenia, bo ma zdartą skórę z główki.

* **Oburzającej sceny** byli świadkami podróżni, jadący z Zakopanego przez Chabówkę we czwartek dnia 16 b. m. Kto bywa w Zakopanem i dla braku czasu zmuszony jest wracać pociągami nocnymi, wie, do jakich przyjemności należy czterogodzinne czekanie na pociąg krakowski w Chabówce. Wszystkie miejsca w szczupłej poczekalni I-ej i II-ej klasy zajmują pasażerowie klasy III-ej, przeważnie żydzi i rozkładają się tak na kanapkach i krzesłach, że ani jednego wolnego stołka niema. Przybywający podróżni pociągiem zakopańskim, spędzają noc na peronie a panie, które wpędza zimno do sali, patrzeć muszą na rozneglińowane postacie i wśród dymu kłębów słuchać pieprznych anegdot i konceptów, urągających wszelkim zasadom przyzwoitości.

We czwartek w nocy w ten sposób opanowali poczekalnię żydzi, wśród hałasu, krzyku i wrzasku, zajęli wszystkie krzesła i kanapki. Nic nie pomogły skargi ani interwencja naczelnika stacji, przed którym skarżyli się podróżni. Sprytni żydkowie dokupili sobie po 10 ct. bilety II klasy do najbliższej stacji i utrzymali stanowisko, obsypawszy obelgami z właściwą arogancją bezsilnego urzędnika stacji i skazując pasażerów II ej klasy na spędzenie nocy na dworcu. Zwracamy uwagę dyrekcji kolei na te nadużycia, które wobec ogromnego ruchu w sezonie letnim i wobec znacznej frekwencji cudzoziemców stanowczo powinny być usunięte.

* **Liczni mieszkańcy** naszego miasta zapytują, jak długo jeszcze patrzeć się mają na odrapany front domu pod l. 45 przy linji A — B? Przed kilkoma laty publiczność z zapałem przyklaskiwała mowcy przy akcie wmurowania tablicy pamiątkowej ofiarowanej przez Tow. im. Tadeusza Kościuszki, na pamiątkę, że w domu tym niegdyś mieszkał bohater z pod Racławic. Mimo że tablica ta miała być wieczną pamiątką narodową, nietylko została usuniętą, ale nawet zaginął słuch o jej istnieniu i kto wie, czy którekolwiek pokolenie ujrzy ją w tym wieku na froncie domu Siedleckich?

* **Zawsze oni!** Ekspozytura policji na dworcu kolejowym aresztowała wczoraj Szami Salzbergera lat 15 i Arona Habera lat 16, za zbiegnięcie z domu rodzicielskiego z Rumunji, po popełnieniu kradzieży pieniędzy. Obiecujące latorośle Izraela wybrały się do Londynu.

* **Z Tarnowa** piszą do nas: Pewien studencik z czwartej klasy gimnazjalnej stanął sobie dnia 17 b. m. w bramie prowadzącej na plac tennisowy i spokojnie przypatrywał się grającym oficerom, nagle zbliżył się do niego ułan wysłany przez pułkownika hr. H. i uderzył go czterokrotnie kijem; nikły chłopczyna rozpłakał się rzewnie. Stojący opodal starszy kolega z 7 klasy ujął się za pokrzywdzonym i nazwał przy tej sposobności ułana głupcem. Pułkownik H. słysząc to kazał obrońcy wymierzyć również dwa kije; rezolutny chłopiec podszedł śmiało do pułkownika i wymienił swoje nazwisko. Pułkownik cofnął swój rozkaz, ale gwałtownemi słowami począł ujmować się za ułanem twierdząc, że żołnierz c. k. armji nie może być głupcem. Młodzieńcowi natomiast nie żałował obelżywych wyrazów: Schmarotzer, dummer Kerl i t. p. Student zachował się spokojnie i z godnością zwracając uwagę pułkownikowi, że jeśli nie wolno obrażać szeregowca c. k. armji, to tem mniej człowiek inteligentny nie powinienby tak się obchodzić z uczniami c. k. gimnazjum, choćby nawet przyjmował śmieszną zasadę, że niema ani inteligencji, ani poczucia honoru poza tem co jest cesarsko królewskiem.

Zajście to wywołało żywe zgorszenie w Tarnowie i z pewnością nie przyczyni się do tak pożądanego zgodnego pożycia ludności ze sferą wojskową.

* **Pojedynek.** Z Warszawy donoszą: Skutkiem postrzału otrzymanego w pojedynku umarł dnia 13 b. m. Zdzisław Borzemski, właściciel dóbr ziemskich. Przeciwnikiem był p. Jagmiński, a do pojedynku przyszło z błahego powodu skutkiem kłótni między tymi panami w jednej restauracji. W ostatnich czasach panuje w Warszawie prawdziwa epidemja pojedynkowa.

* **Aresztowano** w Berlinie obu dyrektorów „Pommersche Hypothekactien Bank“, Romeika i Schultza. Aresztowanie to wywołało w całem mieście wielką senzację.

**Dyrektor policji dr Z. Korotkiewicz** powrócił wczoraj ze Lwowa do Krakowa.

**Odczyt.** Dnia 22 maja, w środę, o godz. 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa ogólno akademickiego „Jagiellonja“ (ul. św. Jana l. 2, I p.) odbędzie się odczyt publiczny prezesa tego stowarzyszenia p. Henryka Ułaszyna p. t. „O Gruzji i Gruzinach“ (Zarys dziejów i literatury). Dochód przeznaczony na cele Towarzystwa. Bilety nabywać można w księgarni Spółki wydawniczej; a w dzień odczytu w lokalu Towarzystwa (miejsca pierwszorzędne po 3 kor., drugorzędne po 2 kor., bilet akademicki 50 hal.).

**Z uniwersytetu.** Pan Mieczysław Ignacy Staszewski, rodem z Oświęcimia w Galicji, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień dra wszech nauk lekarskich.

**Kurs rybacki** czterodniowy rozpoczyna się dnia 22-go we środę, o godzinie 9-tej rano, w sali wykładowej zakładu anatomji porównaczej Collegium phisicum ul. św. Anny l. 6.

**W krakowskiem Towarzystwie technicznem** odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 7 wieczorem w lokalu przy Rynku głównym l. 17 na II. piętrze posiedzenie, na którem prof. Tadeusz Sikorski przedstawi sprawozdanie o drogach wodnych, poczem inżynier Ksawery Pietraszkiewicz wypowie wykład o sposobach trasowania budowli wodnych.

**Asenterunek** dodatkowy dla tych popisowych, którzy w oznaczonym terminie nie mogli się stawić przed komisją, rozpoczął się dziś o godzinie 9 rano w gmachu magistrackim w biurach wydziału V. Popisowymi opóźnionymi są przeważnie żydzi-hałatowcy.

**W Parku Krakowskim** odbędzie się w dniach 22 i 23 b. m. wystawa nierogacizny z całej Galicji,

jako też niektórych gatunków kur, gołębi i królików. Wstęp na wystawę w połączeniu z koncertem muzyki wojskowej i przedstawieniem teatru rozmaitości od osoby po 50 hal.

**Przedstawienie amatorskie.** Wczoraj byliśmy uczestnikami nader mile i wesoło spędzonego wieczoru. Stow. rękodzielników „Jutrzenka“ urządziło w dniu wczorajszym w Domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza przedstawienie amatorskie, w którego program wchodziły: komedyjka „Schadzka“, w której prócz dobrej gry wszystkich amatorów i amatorek, odznaczyła się szczególnie Julja (pna Michałowska) i p. Schmidt, jako Erazm, w następnej zaś komedji „Stryj przyjechał“ rolę Grzywaczka oddał p. Chełmicki znakomicie, a doskonałym stryjem i Zuzią byli: p. Smoliński i pna Ant. Urbańczyk, wreszcie na zakończenie daną była nader wesoła i nigdy nie przestarzała operetka „Czała strona“, którą uświetniły swą dobrą grą i pięknym śpiewem utalentowane amatorki: pna Anna Urbańczyk i p. Michałowska, oraz pp.: Drabik i Smoliński. W antraktach wykonali pp. Łowczyński, jako doskonały tenor i p. Moniszewski prześliczny duet, którego wykonanie wywołało burzę oklasków. Zaznaczyć również musimy, iż gorliwy i dbający o scenę tego stow. p. J. Szpak, wraz z prezesem tegoż stow. p. Makowieckim nie szczędzą swej pracy i trudu nietylko dla uświetnienia wszystkich zabaw, ale i dla materjalnego dobra stowarzyszenia.

**Książkę** do nabożeństwa i chusteczkę z literami I. S. znalazł p. Eug. Glikson i złożył w tutejszej dyrekcji policji.

**Zegarek zgubiony** wczoraj na Woli, na drodze do Panieńskich Skał, odebrać można u znalazcy, Garbarska 14. Wiadomość u stróża.

**„Wesele“ Wyspiańskiego we Lwowie.** Nasz korespondent (rs) pisze nam: „Jeżeli teatr miejski zostanie w środę czy też we czwartek otworzony, to w piątek ujrzymy „Wesele“ Stanisława Wyspiańskiego, na które jest Lwów niezmiernie ciekawy. Jednak premiera ta ukaże się w piątek tylko pod takim warunkiem, jeżeli i inna vis major na to pozwoli, mianowicie dyrekcja policji, która do tej pory jeszcze nie nadesłała swego orędzia z zawiadomieniem, co narodowi z tej znakomitej sztuki wolno, a czego nie wolno posłyszeć. Wyspiański przybywa we wtorek do Lwowa, aby uczestniczyć w końcowych próbach.“

**Photoplasticum polskie** przy ul. Brackiej l. 5. Na ogólne żądanie jeszcze przez tydzień pozostaną wystawione: Podziemia solne Wielickie, prace i życie górników.

**Co mogą żydzi.** Jeden z naszych czytelników donosi nam, że, będąc w 25 kwietnia w Gromniku, był świadkiem, jak miejscowi żydzi głośno i z zaciekłością skarżyli się na miejscowego naczelnika kolejowego. Zarzucali mu, że się z nimi nie dość grzecznie obchodzi, że towarów nie chce wydawać w niedziele i w chrześcijańskie święta i t p. Gdy ze strony chrześcijańskiej zauważono, że okoliczna ludność widzi w miejscowym naczelniku najbardziej gotowego do usług naczelnika, jeden z żydów nie zawahał się zawołać: „Już my mu pokażemy, że on tu długo popasać nie będzie“.

Jakież było moje zdziwienie d. 9 b. m., gdy będąc w Gromniku, dowiaduję się, że naczelnik kolejowy w przeciągu trzech dni ma być przeniesiony do Kalwarji. Krążą naturalnie fałszywe pogłoski, że powodem tego zarządzenia, miało być, jak mi wyjaśniono, to, że nie pozwalał przemycać mięsa żydowskiego za pośrednictwem konduktorów do Tarnowa do pewnych osobistości kolejowych.

Oczywiście dyrekcja koleji miała zapewne inne powody swojego zarządzenia, źle jest jednak, że utrzymuje się mniemanie, iż żydzi są wszechpotężni.

**Datki na „dar narodowy 3 maja“ dla „Szkoły ludowej“.** (C. d.). H. 2 k., Macharski 3 k., W. Z. 1 k., Jul. Grosse 2 k., Księgarnia Spółki wydawniczej polskiej 2 kor., Kućmierczyk 1 k., Gebethner i Sp. 2 k., D. E. Friedlein 1 k., A. Gol. 1 k., Barberowski 2 k., Freege 1 k., Putiatycki 1 k., K. Niesiołowski 1 k., Karliński 1 k., J. Neuwert i Syn 1 k., A. Froncz 2 k., W. Satalecki 3 k., A. Markiewicz i Sp. 2 k., W. Rutkowski 1 k., Jan Nagel 2 k., S. Iglicki 1 k., M. 20 h., L. Z. 20 h. Związek Kółek roln. 2 k., Adam Pr. 1 k., Sump. 40 h., Personal Związku handlowego Kółek roln. 1 k. 64 h. (C. d. n.).

**Przeniesienia.** Minister sprawiedliwości przeniósł naczelnika kancelarji w Tarnopolu, Władysława Laskowskiego do sądu obwodowego w Stanisławowie, oraz zamianował asystenta kancelaryjnego, Jana Kałyna, we Lwowie, naczelnikiem kancelarji w sądzie obwodowym w Tarnopolu.



## Kursy walut.

| | Korony | | | |
|---|---|---|---|---|
| | płacą | | żądają | |
| Ruble papierowe | 253 | — | 254 | 50 |
| Marki niemieckie | 117 | 25 | 118 | — |
| Franki papierowe | 95 | 25 | 96 | — |
| 20-to frankówki w złocie | 19 | 05 | 19 | 50 |

# „Brytan-Bryś“

Bajęda zwierzęca w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca), przedstawiona po raz pierwszy w Teatrze krakowskim d. 18 maja 1901.

Nasz teatralny Schliemann, dyrektor Kotarbiński, wydobył znowu na światło dzienne utwór, o którego przedstawienie nie pokusiła się dotąd żadna scena polska. Utworem tym jest „Brytan-Bryś, bajęda zwierzęca“ Fredry ojca.

Nie dziwię się wcale dyrektorowi Kotarbińskiemu, że niezwykła wartość literacka dzieła olśniła go aż do zapomnienia o trudnościach, jakie się łączą z wystawieniem na deskach scenicznych rzeczy, które, jak się zdaje, nigdy do grania nie były przeznaczone. „Brytan-Bryś“ jest tak świetną satyrą na każdoczesne, a więc i dzisiejsze stosunki społeczne, w zewnętrznej zaś formie rozbrzmiewa tak Lafontaine'owską harmonją bajkowego wiersza, że musiał zwrócić na siebie oczy dyrektora-literata, który tak starannie dobiera repertuar, rzadko kiedy zdając go na wolę ślepego przypadku, lub zawodnego rozgłosu.

Ale tym razem nie obliczono się z techniczną stroną wystawienia tej za wszechmiar ciekawej rzeczy.

„Brytan-Bryś“ jest „bajędą zwierzęcą“: występują w nim same zwierzęta, personifikujące ułomne strony natury ludzkiej. O właściwej akcji dramatycznej prawie mowy niema, gdyż na scenie nic się właściwie nie dzieje. Bo że tam zwierzęta, mając wybrać „rejenta“ swojej rzeczypospolitej w miejsce konia, który im się sprzykrzył, powierzają ten urząd osłu, wracającemu świeżo z wojaźu, że akcję wyborczą przeprowadzają lis i borsuk, w zamiarze rządzenia wyniesionym przez siebie władcą, i że wreszcie po kilku dniach rządów „gabinetu podziemnego“ i „beczącego przymierza“, byk jednem uderzeniem rogów wyrzuca w powietrze rejenta wraz z radą ministrów i sam przychodzi do władzy, to nie stanowi jeszcze dostatecznej podstawy do akcji, mogącej zainteresować widza. Punkt ciężkości sztuki spoczywa w społecznej satyrze, którą Fredro hojnie zaprawił każde słowo licznych i nieco przewlekłych djalogów. Chcąc zaś tę satyrę uplastycznić jak należy i uprzystępnić widzowi jej dokładne zrozumienie, należało koniecznie wyprowadzić na scenę zwierzęta, z ich charakterystycznemi cechami głosu i postawy, przedewszystkiem zaś — z zewnętrznym kostjumem.

Tymczasem stało się inaczej. Scena zaludniła się w sobotę rojem fantastycznych, lecz niczem się nie tłomaczących postaci. Byli to ludzie, ubrani we fraki, cylindry, suknie i buciki; tylko niektórym z nich poprzyczepiano dla zaznaczenia ich zwierzęcego charakteru kawałki ogonów lub skór odnośnego stworzenia. Niektórzy artyści, np. pp. Zelwerowicz, Zawierski, Mielewski, Jednowski i paru innych, usiłowali nadto charakteryzacją twarzy zbliżyć się do wyglądu swych zwierzęcych pierwowzorów. Ogólny obraz sceniczny był wszakże całkiem niejasny i mało kto z widzów mógł zrozumieć odrazu, jakie zwierzę ma w danej chwili przed sobą, albowiem nie były to zwierzęta o atrybucjach ludzkich, lecz ludzie udający zwierzęta. Jedynym, jak sądzę, sposobem wyjścia z kłopotu, byłoby ubranie artystów w kostjumy zwierzęce, sięgające od stóp aż do szyi. Twarz, nie zasłonięta maską zwierzęcą, mogłaby zostać stosownie ucharakteryzowaną, na głowie zaś możnaby umieścić czapkę, przedstawiającą łeb danego stworzenia. Do piero takiego kostjumu mógłby dopełniać jakiś frak, czy surdut, dla tem dobitniejszego zaznaczenia, jakich ludzi przedstawiają zwierzęta, wyprowadzone przez Fredrę na deski sceniczne.

Zapewne znaczny koszt takiej inscenizacji był powodem, dla którego postąpiono inaczej.

W słusznem przeczuciu, że wytknięte wyżej braki zaciemnią widzom zrozumienie „bajędy“ postanowiono wynagrodzić je przez silniejsze podkreślenie symboliki Fredrowskiej, lecz sposobu, w który to zostało dokonanem, nie można nazwać szczęśliwym.

Ogólno ludzkiej satyrze Fredry nadano wprost lokalno-polski charakter, przedstawiając n. p. Brytana-brysia jako starca w czamarze i rogatywce, bykowi zaś dając strój chłopski i grabie do ręki. Nie wiem czy stało się to umyślnie, czy przypadkowo, dość, że na końcu sztuki wyszedł z tego sens mniej więcej taki, iż chłop obejmuje rządy państwa, biorąc za doradcę szlachcica. Tym sposobem, z rzeczy pomyślanej przez Fredrę ogólnie, wyłoniła się nagle zbyt wyraźna, zbyt wyrąbana symbolika, o której się autorowi pewnie nie śniło. Błąd to nie mały, bo identyczny z podsuwaniem autorowi myśli, których nigdy nie miał.

Publiczność, nie mogąc się orjentować dostatecznie w tem, co jej podawano, zwłaszcza zaś gubiąc się w próżnych domysłach, „jakie zwierzę przedstawia ten człowiek?“ — nie miała tyle skupienia, by napawać się przepysznym wierszem i tysiącami świetnych i bardzo głębokich dowcipów, w które Fredro wyposażył swoją „bajędę“. Niektóre tylko ustępy, jak n. p. obie opowiadania pudla: o koncercie u sarny i o katastrofie gabinetowej, spowodowanej przez atak byka na ośle ministerjum, wywołały śmiech głośny. Reszta przechodziła dość niespostrzeżenie. A szkoda; poważny wiek Fredrowskiej „bajędy“ nie przeszkadza jej wcale być nader aktualną. Wybory, przy których osły, popierane przez lisów, wychodzą z urny, egoistyczne sklejomaty, wygłaszane przez świnię i pomruki wiecznych malkontentów-borsuków, są i teraz na porządku dziennym. Kto wie, może nawet doczekamy się chwili, w której byk zwali jakie ministerjum?

Streszczając to, co wyżej zostało powiedziane, eksperyment literacko teatralny, jakim było uscenizowanie „Brytana-Brysia“, eksperyment bezsprzecznie bardzo ciekawy, niezupełnie się powiódł naszemu teatrowi. Sądzę wszakże, iż po tylu śmiałych a sukcesem uwieńczonych próbach wprowadzenia na „deski, świat oznaczające“ utworów, okrzyczanych z góry za niesceniczne i niemożliwe do grania, po „Złotej Czaszce“, „Kordjanie“ i „Śnie srebrnym Salomei“ mogła sobie nasza scena pozwolić na jeden krok niebardzo udatny, acz najlepszą zapewne spowodowany chęcią. Zapowiedź „Irydjona“, który po należytem skompletowaniu personalu może się udać doskonale i stanąć godnie obok poprzednio wymienionych „wykopalisk“ dyrektora Kotarbińskiego, przyczyni się niewątpliwie do zatarcia niefortunnej pamięci „Brytana-Brysia“.

Wszyscy artyści grali doskonale. *Łada.*

# Rada państwa w Wiedniu.

Komisja wodna odbyła w sobotę w dalszym ciągu narady. Podczas dyskusji przemawiali deputowani Kolischer i Daszyński, przeważnie polemizując z sobą. Przyjęto §§ 1—6 przedłożenia rządowego. Uchwalono również następującą rezolucję dep. Stwiertni: „Wzywa się wysoki rząd, aby: a) Utworzył dla naczelnego prowadzenia gospodarki wodnej, oraz zabudowania potoków górkich i regulacji rzek, wreszcie dla prowadzenia kanałów spławnych odrębną władzę centralną pod nazwą „C. k. jeneralna dyrekcja dla budowli wodnych“; — b) Dla kierowania robotami wodnemi w krajach koronnych, aby ustanowił c. k. dyrekcje dla budowli wodnych, podległe jeneralnej dyrekcji w Wiedniu“.

Galicyjska Rada kolejowa na posiedzeniu w środę po wyczerpującej dyskusji uchwaliła następujący program dalszego działania: Krajowa Rada kolejowa doradza Wydziałowi krajowemu, aby przedstawił Sejmowi wnioski o subwencjach z funduszu kolejowego kolei lokalnych w następującym porządku: 1) Na połączenie Sącza ze Szczawnicą, jako kolei wąskotorowej, kwotę 1.800.000 koron w formie gwarancji pożyczki pierwszeństwa; 2) Na połączenie Truskawca z Borysławiem lub innym punktem kolei państw., 250.000 koron w formie gwarancji poż. pierwsz.; 3) na kolej Tarnów-Szczucin 1,500.000 koron w formie gwarancji poż. pierwsz.; 4) na kolej Tarnopol Zbaraż 300.000 koron w zamian za akcje pierwszeństwa; 5) na kolej Podgórze-Myślenice-Lubień 500.000 koron w zamian za akcje zakładowe; 6) na kolej Janów-Jaworów 100.000 koron w zamian za akcje zakładowe. Uchwalono, aby dotacje z funduszu kolejowego przyznano dla linij Sącz-Szczawnica, Borysław-Truskawiec i Tarnów-Szczucin, pod warunkiem, jeżeli rząd zabezpieczy co najmniej $^{2}/_{6}$ części kosztów budowy, a interesowani $^{1}/_{6}$, zaś co do linij Tarnopol-Zbaraż, Janów-Jaworów i Podgórze-Myślenice-Lubień ma Wydział krajowy poprzeć starania koncesjonarjuszów o uzyskanie od rządu w drodze pozaparlamentarnej ulg administracyjnych, w formie kredytowania należytości za eksploatację przez cały czas trwania koncesyj. Nadto postanowiono na wniosek prof. dra Leo, że Rada kolejowa uznaje wielką ważność kolei Lwów-Przemyślany-Podhajce. Podnoszono dalej, że jest

jeszcze wiele linij do poparcia, ale ze względu na skromne zapasy finansowe akcja musi się na razie ograniczyć do wymienionych linij.

Dzienniki wiedeńskie zwracają uwagę na to, że ani jeden z członków Koła polskiego, wchodzących w skład komisji budzetowej, nie zabrał na jej posiedzeniu głosu, aby zaznaczyć stanowisko Koła wobec prowizorjum budżetowego.

Wspólne delegacje zbierają się jutro i obradować będą do 10 czerwca.

Cesarz przyjmie delegacje jutro, a w środę hr. Gołuchowski wygłosi „exposé" o położeniu politycznem. Z polskiej strony będzie podniesiony w delegacjach przeciwko rządowi niemieckiemu zarzut o niedotrzymanie konwencji weterynaryjnej.



# Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU" Z DNIA 20 MAJA 1901.

**Paryż**: „Le Rappel" donosi z Petersburga, że Tołstoj ma być ciężko chory na febrę.

**Praga**: Tutejsza Izba adwokacka przyjęła rezygnację Wydziału i wniosła protest przeciwko postępowaniu rządu wobec stanu adwokackiego. Izba postanowiła zażądać dymisji szefa sekcji Kleina.

**Praga**: Szlachta czeska odbyła tutaj pod przewodnictwem hr. Buquoi konferencję, na której zgodzono się na to stanowisko, jakie wobec kwestji dróg wodnych zajął Fryderyk ks. Schwarzenberg.

**Budapeszt**: W miejscowości Kordja policja wykryła bandę fałszerzy jednoguldenówek, do której należeli nauczyciele, urzędnicy ekonomiczni, tudzież księża obrządku gr.-kat.

**Wiedeń**: Cesarz przybył tu wczoraj wieczór z Budapesztu.

**Madryt**: Strejk robotników rolnych w Andaluzji zaczyna przybierać coraz groźniejsze rozmiary. W kilku miejscowościach przyszło do bardzo poważnych ekscesów.

**Londyn**: „Times" donosi z Pekinu d. 15-go b. m.: Cofnięto rozkaz wymarszu wojska francuskiego. Niemcy nie okazują także chęci opuszczenia Pekinu.

**San Francisco**: Przybył tutaj prezydent Mac Kinley do łoża chorej małżonki, której życiu grozi wielkie niebezpieczeństwo.

**Rzym**: Przybył tutaj książę czarnogórski Mirko z małżonką swoją, księżną Mileną, wioząc dla przyszłego potomka pary królewskiej srebrną kołyskę.

## Wspólne delegacje.

**Wiedeń**: Dziś o godzinie 11 minut 30 przed południem zebrała się delegacja austrjacka na inauguracyjne posiedzenie. Prezydentem wybrano księcia Fryderyka Lobkowitza, wiceprezydentem Apolinarego Jaworskiego.

Pierwszy zabrał głos książę Lobkowitz, dziękując za wybór. Następnie mowca wspomniał o walkach na dalekim Wschodzie, w których tak chlubny udział bierze także i austrjacka eskadra wschodnio-azjatycka i wyraził nadzieję, że wspólne postępowanie mocarstw doprowadzi do ogólnego pokoju. Książę Lobkowitz zakończył swą mowę trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, który zgromadzeni powtórzyli z zapałem.

Po ks. Lobkowitzu przemówił krótko p. Jaworski, dziękując za wybór, poczem przystąpiono do wyboru komisyj.

Delegacja węgierska rozpocznie swoje prace dzisiaj o godzinie 5 po południu.

## Partyzantka boerska.

**Standerthon**: W okolicy Ermelo Boerowie napadli jen. angielskiego Bullocka. Boerowie rozporządzali kilkoma działami. Bullock wypędził mieszkańców Ermelo, skoro jednak tylko Anglicy miasto opuścili, Boerowie wrócili do niego napowrót.

**Pretorja**: Jenerał Delarey rozwija energiczną akcję przeciw Anglikom w okręgu magaliesskim.

**Londyn**: Z Cradok donoszą: Oddział, którego naczelnik Svenapul niedawno został zabity, znajduje się obecnie na północ od Parstonu i wybrał nowego naczelnika. Anglicy stoczyli walkę z oddziałem pod Redelkofem, na wschód od Strombergu. Po stronie Boerów 4 zabitych i rannych. Oddział Boerów, którego liczba nie jest wiadoma, przed kilku dniami przekroczył rzekę Oranje i skierował się w góry zurskie.

## Zamach dynamitowy.

**Rzym**: Niedawno temu niewyśledzony dotąd zbrodniarz podrzucił pod pałac arcypiskupi na Malcie bombę, która eksplodowała. Jeszcze wrażenie tego — na szczęście nieudałego zamachu, nie przeszło, a oto jest już do zanotowania drugi taksamo straszny wypadek.

W korytarzu tamtejszego klasztoru OO. Karmelitów eksplodowała bomba, wyrządzając ogromne szkody. Panika, stąd powstała, była ogromna. Aresztowano dwie kobiety, podejrzane o podłożenie bomby.

## Gubernator finlandzki w niełasce.

**Sztokholm**: Z Helsingforsu donoszą, że jenerał-gubernator finlandzki Bobrikow popadł w niełaskę u cara i został aż do dalszych rozporządzeń usunięty od rządów.

Car miał się dowiedzieć, iż Bobrikow dał dymisję byłemu gubernatorowi Minkwitzowi, nie przyznając mu pensji należnej, a co ważniejsza, nie przedstawiając uprzednio swoich zamiarów w Petersburgu.

Wiadomość o tem wywołuje w Helsingforsie wielkie wrażenie, gdyż Bobrikow był zaciętym rusyfikatorem.

## Niepokoje w Turcji.

**Konstantynopol**: Z zachodnich wilajetów nadchodzą niepokojące wiadomości. W Avolo przyszło do krwawych starć pomiędzy wojskiem tureckiem i plemionami albańskiemi. Albańczycy, niezadowoleni z władz miejscowych, żądają usunięcia urzędników tureckich i powierzenia rządów ich mężom zaufania.

**Konstantynopol**: Poseł serbski wręczył Porcie notę o niedawnych wypadkach na granicy turecko-serbskiej z żądaniem zarządzenia środków energicznych, celem zapewnienia pokoju.

**Konstantynopol**: Muteszerif preweski kazał aresztować i osadzić w więzieniu w Janinie biskupa greckiego Kosmę, oskarżonego o współudział w agitacji greckiej.

Poseł grecki i ambasador rosyjski, oraz patrjarcha panhelleński poczynili u Porty kroki, celem uwolnienia biskupa.

## Skandal belgradzki.

**Belgrad**: Pogłoska o powołaniu posła serbskiego w Petersburgu Nowakowicza do utworzenia nowego gabinetu jest nieprawdziwa.

Również nie sprawdza się wiadomość, jakoby królowa Natalja została wezwana do Belgradu.

Dawnemu ministerstwu Jovanovicza poczytują tutaj za błąd wielki, że nie zarządziło zbadania stanu królowej Dragi w piątym miesiącu po ślubie.

## Zatarg pocztowy w Turcji.

**Kostantynopol**: Mocarstwa odrzuciły wniosek francuski wykonania demonstracji flot w Bosforze z powodu sprawy pocztowej. Posłowie żądają od W. Porty przywrócenia status quo ante i zadosyćuczynienia za wynikłe koszty i niewygody. Jest nadzieja, że W. Porta ulegnie, jak to raz już uczyniła.

**Londyn**: W Izbie gmin lord Cranborne wyjaśnił, że umowy, upoważniające mocarstwa do utrzymywania własnych urzędów pocztowych w Turcji, istnieją od dawna. Postanowione było, że przedmioty podlegające ocleniu, nie mogą być przewożone pocztą angielską. Rząd nie dopuściłby nigdy przemycania towarów, podlegających opłacie celnej ze strony Turcji, nie ścierpiałby bowiem, aby jakakolwiek z rękojmi, danych W. Porcie, mogła uledz naruszeniu.

## Wypadki w Chinach.

**Pekin**: Ambasador francuski Pichon odjechał stąd wczoraj, żegnany przez całe ciało dyplomatyczne, hr. Waldersee, tudzież oficerów wszystkich narodowości. Książę Czing i Li-Hung-Czang odprowadzili Pichona aż na dworzec kolejowy.

Połączenie między Pekinem a Szanghajem jest już zupełnie przywrócone.

**Londyn**: Komisarze chińscy odmówili przyjęcia nowej listy urzędników, którzy mają być ukarani, ponieważ urzędnicy ci podczas rozruchów nie znajdowali się na posterunkach, nie mogą być przeto pociągnięci do odpowiedzialności.

**Londyn**: „Daily Mail" donosi: Posłom doręczono projekt angielski, aby, celem spłacenia wynagrodzenia, Chiny wypuściły 4% obligacje z amortyzacją ½%. Środkiem do tego będzie podatek od soli i podatek od dżonek. Dalej zaproponowano ustanowienie komisji międzynarodowej, złożonej z urzędników banków pekińskich, celem kontrolowania operacyj finansowych Chin.

**Londyn**: Z Szanghaju donoszą do „Standarda": Mandaryn, który przybył z Singfu, donosi, że widział przy dworze znanego członka rady Kan-Ika; opowiada także, iż wojska Kansu zbuntowały się, ponieważ nie otrzymały żołdu. Na mocy dekretu cesarskiego, rozpuszczono wojska, które w końcu 1900 roku przybyły na północ dla obrony dworu.

**Pekin**: Władze wojskowe angielskie budują linję kolejową dalej do Dunczou. Linja ta odda cenne usługi przy usuwaniu się wojsk. Prócz tego będzie ona drugą dobrą linją komunikacyjną z morzem, jako ciągnąca się w pobliżu Peiho, a jeszcze dogodniejszą będzie dla handlu, skoro tylko ustaną zaburzenia na północy Chin.

**W dobrach Przybradz**
poczta Zator jest jeden 1291

# Folwark

samej ornej ziemi 80 morgów z dobrymi budynkami zaraz do

## wydzierżawienia.

## Handel towarów korzennych

win i delikatesów w mieście powiatowym w miejscu bardzo dobrym jest zaraz z wolnej ręki **do sprzedania.** Adres poda dział inserat. Głosu Narodu pod l. 1303. 1303 3 4

## Bryndza
**świeża górska**

przewyborna majowa, taniej jak wszędzie paczka 5 kilowa 2 złr. 15 ct. Bulion z drobiu i zwierzyny po 5 złr., 6, 7·50 i 10 złr. za kilo. — Dwór Łapszyn p. Brzeżany. 1305 4 5

Amatorów dobrej
**HERBATY**
zwraca się uwagę na
**HERBATY INDO-CEYLOŃSKIE**
które niedawno wprowadziłem w handlu gdyż sobie ogólne zdobyły uznanie.

Odznaczają się wybitnym **aromatem i bardzo pięknym kolorem.**

Nr. 41 **DARLING** ¹/₂ kilo k. 5 h. 20
paczka ¹/₈ kilo netto k. 1 h. 30
Nr. 42 **GONAR** ¹/₂ kilo k. 6 h. 80
paczka ¹/₈ kilo netto k. 1 h. 70

Można te **HERBATY** używać osobno dla siebie lub jako domieszkę do innych **HERBAT** chińskich. 615

Wszędzie do nabycia lub wprost
**w Magazynie HERBAT z Rączką**
**JULIUSZA GROSSEGO**
w Krakowie. Rynek, Pałac Spiski.

## Ekstrakt orzechowy
**do farbowania siwych włosów**
wynalazku *Juliana Józefowicza* perfumera.

**Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szary i blond.**

*We Lwowie* u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski drogueria ulica Szewska, Fr. Zopotha drogueria ul. Sienna 12 i u R. Wiakidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1 kor. 20 gr.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska 2.** 73 42 0

## Poszukuje się
## kilku Majątków ziemskich

do kupna za gotówkę, lub na zamianę za kamienice w Krakowie, w obszarach od 200 do 600 mrg i wyżej.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje 30-go Maja **P. Ignacy Plesnar** w dziale inseratowym Głosu Narodu“. 1325 3 0

## Poszukuje się
## Ładnego Dworku

z parkiem i kilku morgami gruntu, w okolicy górskiej.

Łaskawe zgłoszenia do P. **Ignacego Plesnara**, dział inserat. „Głosu Narodu“. 1326

## Karlsbadzkie Opłatki
oraz 1327 3 6
## SUCHARKI

w oryginalnem opakowaniu, firmy
**Karol Bayer w Karlsbadzie**
otrzymuje wyłącznie na składzie w Krakowie i poleca
## ANTONI SUSKI
**Dom Handlowy w Krakowie.**

## Realność

piętrowa, murowana, z ³/₄ morg. pola z ogrodem, tanio **do sprzedania.** Bliższych szczegółów udzieli p. **M. Niemetz** Kraków, Sukiennice 30. 1339

---

CAŁY ROK OTWARTY

# Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatorium
## w Swoszowicach pod Krakowem

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV wieku Swoszowickie wody siarczane przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły **gościec** stawowy, mięśniowy, jakoteż **dna** (podagra) choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle** szczególnie ischias — **porażenia** tak centralne jak obwodowe — **kiłę** we wszystkich jej postaciach — choroby skórne połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry — przewlekłe **zatrucia rtęcią i ołowiem,** obrażenia **kości,** różne choroby **nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatorium** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i **ogrodem zimowym** ogrzana jest **woda siarczana** w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używany **w pierwszorzędnych** zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.** W leżalniach galwanizacja, faradyzacja, elektromasaż i wszelkie procedury elektroterapeutyczne i hydroterapeutyczne, wykonywane przez lekarza zakładowego. — Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany otwarty od 1 maja do 1 października.

Mieszkania odnowione; w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o trzecią część tańsze. Muzyka zakładowa. Pensjonat i restauracja w miejscu. Ceny umiarkowane. Bliższe szczegóły udziela **Zarząd.** 1257 · 30

**Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak**

**Zalecona przez**
**Towarz. lekarskie**
**w Krakowie**

# Woda Selterska

**wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,**

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

**Cena flaszki w Krakowie 16 ct.**

Do nabycia w aptekach i droguerjach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

1096 5 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.



**FABRYKA SIATEK**
**konstrukcyj i artystyczn. ślusarstwa**
**J. GORECKI i SP.**
*Kraków, ulica św. Wawrzyńca 28, Telefon Nr. 277* 1089
wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych produktów wchodzące.— Cenniki na żądanie. — Ceny przystępne — Termin ściśle dotrzymany.

## Wszelkich Odpowiedzi
**prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko**
## za nadesłaniem marki na 20 halerzy.
***Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.“***
160 6 0

**Chief-Office: 48, Brixton-Road, London, SW.**




Na kawałeczek cukru 20 — 40 kropli

## A. Thierry'ego BALSAM

użyty, dodaje apetytu i wzmacnia żołądek. Jedynie dobry z zieloną marką ochronną „Zakonnicy“, na szyjce i korku wyciśniętą. — **Do nabycia w aptekach.** — Pocztą ofrankowane 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony. Flakony próbne wraz z prospektami i wykazem składów na całym świecie wysyła za nadesłaniem 1 kor. 20 halerzy Aptekarza **A, Thierry'ego Fabryka w Pregradzie przy Rohitsch-Sauerbrunn.** — Z powodu naśladownictwa należy zwracac baczną uwagą na obok uwidocznioną zieloną marke ochronną „Zakonnicy“. (4) 172 3 0

## Funt Pierza Gęsiego
### 60 centów,

przesyła **kompletnie nowe, szare pierze gęsie, ręką darte,** ¹/₂ kilo tylko za 60 ct. lepsze po 70 ct., w próbnych 5 klg. pakietach, za zaliczką **J. Krasa,** Handel pierza **w Smichowie koło Pragi.** — Zamiana dozwolona. 1366

## Do sprzedania 1360
**trzydziesto-morgowy Folwarczek** dobrze zagospodarowany, z ładnym **domem** mieszkalnym, ogrodem, zabudowaniami gospodarskiemi i inwentarzem. Wiadomość: **Kraków, ul. Studencka 8 II. p., Jan Szyler.**

## Folwark Wesołów
koło Zakliczyna,

poszukuje **mleczarza** z ukończoną szkołą mleczarską, do nowo otworzyć się mającej mleczarni, od zaraz. Bliższa wiadomość u Zarządu dóbr w Wesołowie.
1356 2 3

**Maszynista** egzaminowany (ślusarz maszynowy), młody, żonaty, obeznany z wszelką konstrukcją maszyn, płu gów parowych, lokomotyw drogowych, tartaków i t. d., z długoletnią praktyką i chlubnemi świadectwami — poszukuje odpowiedniej posady od 1 lipca 1901 r. na pensją, lub ordynarją. — Łaskawe zgłoszenia pod **„L. H.“** poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 1332 2 4

## Kwizdy Korneuburgski Proszek dla Bydła.




**Weterin-djetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec.** Od **50 lat** w większej części stajen używany, przy **braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności a krów.** — Cena za ¹/₁ pudełko **kor. 1·40,** za ¹/₂ pud. **70 hal.** Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.

**Skład główny: Franz Joh. Kwizda**

c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu — **Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiedniem.** 1538 5 20

## Sklep wiktuałów

wraz z trafiką, **dobrze się rentujący,** jest z powodu stosunków familijnych **zaraz do sprzedania.** — Bliższa wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu“. 1340 3 3

## SUBIEKT Cukierniczy

znajdzie zaraz umieszczenie w Cukierni **TADEUSZA BRZUSZKIEWICZA** w Wadowicach. 1347 2 3

## Skład powozów
**przy ulicy Smoleńskiej L. 15.**

Jest do sprzedania **brek** używany na 6 osób z budą z nieprzemakalnego płótna, bardzo lekki, w dobrym stanie, do kąpiel bardzo wygodny. **Są landa** w bardzo dobrym stanie, używane do sprzedania. Przyjmuje również wszelkie reperacje powozowe. 1350 2 4

## Poszukuje się kucharki

sumiennej i uczciwej, znającej się **dobrze na kuchni** i na gospodarstwie wiejskiem kobiecem. Miejsce do objęcia zaraz, nie uwzględnione zgłoszenia pozostaną bez odpowiedzi. Oferty pod adr.: **„W. B“.** poste restante Kalwarja. 1351 2 2

## Nowa WILLA
**z ogrodem**

do sprzedania. Brutto dochodu 1.200 fl. Potrzebny kapitał **8.300** złr. — Wiadomości udzieli DROZDOWSKI w Jarosławiu. 1341 2 4

## 2 Wille

w Zakopanem, w najlepszem położeniu, pod dobrymi warunkami **do sprzedania.** — Wiadomość u adwok. *Dra G. Kadena* Kraków, ulica Kolejowa L. 12. 1207 4 5

## EKONOM
**ze szkołą rolnicza**

i dłuższą praktyką, z dobremi rekomendacjami, który równocześnie obznajomiony jest z manipulacją gorzelnianą, będzie przyjęty od 1-go Lipca b. r. Członkowie Towarzystwa Prywatnych Urzędników, mają pierwszeństwo. **Zgłoszenia pod lit.: „T. H.“** przyjmuje Dyrekcja Towarzystwa Prywatnych Urzędników **we Lwowie, ul. Cicha Nr. 1.** 1348 2 3

## Powozik

prawie nowy, na 3 osoby (kuczerfeleton) jest za **115** złr. do sprzedania. **Instrument** samo grający, wielki, za **50** złr. do sprzedania. Ulica Topolowa L. 9, II. piętro, drzwi Nr. 9. 1354

## OSOBA

w średnim wieku, inteligentna, znająca się dobrze na gospodarstwie wiejskiem, poszukuje miejsca na plebanji lub we dworze zaraz. Łaskawe zgłoszenia dla **A. S.** przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu“. 1359 2 4

**POTRZEBNI**
## 2 Chłopacy

z lepszego domu, do praktyki w handlu towarów mieszanych. — Adres poda dział inserat. „Głosu Narodu“. 1361

## Uboga Staruszka
**wdowa po weteranie z r. 1831**

**udaje się do litościwych serc z gorącą prośbą, azeby w uwzględnieniu jej podeszłego wieku (85 lat) i niemożności zapracowania na chleb powszedni, zechcieli wesprzeć ją jakimkolwiek datkiem, by tym sposobem uchronić od niechybnej śmierci głodowej.**

Wszelkie datki przyjmuje **Administracja „Głosu Narodu“.** 2993

**Największa nowość na sezon.** 1336

# ROWERY
**ze zmianą przenośni i wolnem kołem**

**franc fabryki broni w St. Etienne Na strome góry wyjechać można bez zmęczenia.**



**Wyroby pierwszorzędne, po cenie przystępnej. — Wyjaśnień udziela przez grzeczność firma**

## J. F. Fischer Linia A-B Kraków.

## Piękna Wieś

w okolicy kopalń i fabryk, powiat chrzanowski, w obszarze morgów 785, w tem roli dobrej przepuszczalnej 300 m., łąk dwukośnych ładnych 85, reszta las szpilkowy w różnym wieku, w lesie jest ładnych 30 m. łąk, budynki wszystkie prawie nowe, **do sprzedania** za cenę 88.000 złr. z długiem bankowym 31 tysięcy złr. 10 do 15.000 może pozostać przy hipotece na tani procent.

Majątek ten podatnym jest do rozparcelowania.

Do traktowania upoważniony pan **J. Plesnar,** Dział inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków, przy ul. Szewskiej L. 30, parter.



Nadeszły z Harzu
## Kanarki
**HERCYNSKIE**

znakomite śpiewaki po 5, 8, 10 i 12 złr.
**Samiczki hercyńskie** do rozmnożenia po złr. 1 i 1·50.

**Wysyła na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia. 6 dni próby a wrazie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.**

**Hodowca prawdziw. Hercyńskich Kanarków**
**JAN SZUFA W KRAKOWIE**
***ul. Florjańska Nr. 43,***
II-gie piętro, oficyny.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.